

PRENUMERATA

w Paryżu i na prowincji:
 KWARTALNIE..... 5 fr.
 PÓLROCZNIE..... 10 fr.
 ROCZNIE..... 20 fr.

Zagranicą :

ROCZNIE..... 22 fr.

TELEFON :

TRUDAINE 61.42

POLONIA

PISMO TYGODNIOWE POLSKIE

WYCHODZI CO SOBOTE

ABONNEMENTS

Paris et Départements :
 TROIS MOIS..... 5 fr.
 SIX MOIS..... 10 fr.
 UN AN..... 20 fr.

Etranger :

UN AN..... 22 fr.

TÉLÉPHONE :

TRUDAINE 61.42

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — 3^{bis}, rue La Bruyère, 3^{bis} — RÉDACTION ET ADMINISTRATION

ZGON WIELKIEGO POLAKA

TADEUSZ KORZON

Nauka polska poniosła ciężką stratę : z szeregu historyków polskich ubył jeden z największych, najbardziej zasłużonych, którego całe życie, myśl cała Polsce były poświęcone. Niedawno, laty, cierpieniami i trudami pracowitego żywota ku ziemi pochylony, wydał rozrzewiającą książeczkę p. t. *Mój pamiętnik przedhistoryczny* ; « przedhistoryczny », to znaczy obejmujący czasy, kiedy Korzon nie był jeszcze historykiem. Z tej książeczki, przez starca pisanej, pamiętamy dzieje jego młodości.

Urodził się w r. 1839 w Mińsku Litewskim, a więc na kresach, które tyle znakomitych Polaków wydały. W Mińsku uczęszczał do gimnazjum, potem razem z innymi — nie było już uniwersytetu w Wilnie, nie było w Warszawie — pociągnął na studia prawnicze do Moskwy. Potem w Kownie przez czas jakiś uczył historii, szukając z pietyzmem śladów pobytu innego nauczyciela gimnazjalnego kowieńskiego, Adama Mickiewicza. Był to okres nadziei, przywiązanych do liberalnych reform Aleksandra II. Szlachta litewska wysuwała sprawę włościańską ; staraniem przywódców tej szlachteny został młody Korzon powołany do uczestniczenia w pracach « Komisji włościańskiej » w Kownie, jako jej sekretarz. W *Pamiętniku* znajdujemy ciekawy obraz tej doby dziejowej, tak brzemiennej w wydarzenia ; zakończyła się ona dla Korzona uwięzieniem, potem wygnaniem w Ufie, Orenburgu. Tam, w ciężkim trudzie zarabiając na chleb powszedni, rozpoczął pierwszy swój podręcznik do historii wieków średnich. Po powrocie do kraju, w r. 1867, osiadł jako nauczyciel w Piotrkowie, potem przeniósł się do Warszawy, której już nie opuścił aż do zgonu. Tu też rozpoczyna się okres najplodniejszej jego twórczości.

Był Korzon przede wszystkim rozmiłowanym w swym zawodzie nauczycielem ; mistrzem nie tylko młodzieży, której w wielu szkołach historię wykładał, ale całego społeczeństwa, które uczył uczciwego, jasnego na własne dzieje spojrzenia. Wiedzę historyczną szerzył nie tylko w wielkich dziełach, które dziesiątki lat żmudnych badań zawarły, ale w licznych artykułach umieszczanych bądź w czasopiśmie, bądź w wielkiej *Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej*, której był jednym z najbardziej zasłużonych kierowników. W ciągu lat dwudziestu był Korzon bibliotekarzem w wielkiej bibliotece ordynacji hr. Zamojskich i na tym stanowisku wykształcił w zawodzie historycznym liczny zastęp uczniów, którzy są dziś nadzieją, a czasem już i chlubą nauki polskiej. Do powszechnego szacunku, jakim go społeczeństwo otaczało, przybyło uznanie najwyższej naszej instytucji naukowej, Akademji Umiejętności w Krakowie, która go na członka swego powołała.

W dorobku swoim piśmienniczym ma Korzon przede wszystkim kilka-tomowy, wyczerpujący podręcznik historii powszechnej, owoc długoletniej działalności pedagogicznej. Jednak głównie jego poszukiwania obracały się na terenie dziejów ojczyźtych, które badał z bezstronnością historyka, ale także z miłością Polaka. Tak powstało kapitalne, trzytomowe dzieło o *Doli i niedoli Jana Sobieskiego*. Uwagę dziejopisa polskiego musiały przykuć tragiczne losy tego króla, który jak świetny meteor wśród zmroku upadku narodowego zabłysnął i zgasł natychmiast. To dzieło jest zarazem studjum nad Polską, chylącą się ku upadkowi, najgłębszemu w dobie saskiej. Ale najważniejszym dziełem historyka, które było

zarazem doniosłym w skutkach czynem politycznym Polaka, były 6-tomowe *Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta*, przedstawiające stan Polski w ciągu przełomowego trzydziestolecia 1764-1794.

Aby zrozumieć doniosłość tego czynu, należy przypomnieć, że dusza zbiorowa polska długie lata po upadku powstania 1863 r. znajdowała się we władzy chochoła, zwanego « Szkołą historyczną krakowską ». Nazywała się ona szkołą historyczną, ale była naprawdę szkołą polityczną, dla której, jak ongi *philosophia aucilla theologiae*, była historia służebnicą polityki, nawet określonego kierunku politycznego. W nauce historii nie było jedności, nie było szkoły ; byli poszczególni badacze, którzy indywidualnie nieraz niepożyte usługi dla badań nad dziejami Polski położyli, jak n.p. Szujski. Co ich łączyło w jeden obóz — to wspólny program polityczny, szerzony przy pomocy nie tylko aparatu dziejopisarckiego, ale także piórem satyryka w *Tece Stańczyka*. Właściwie ta « szkoła » jednego tylko ma przedstawiciela, jest nim zaś prof. M. Bobrzyński. Polityka z temperamentu, zebrał w swych *Dziejach Polski* i często do absurdu doprowadził tezy, które znajdował rozproszone u starszych swych kolegów i nauczycieli krakowskich.

Tezy te służyć miały ściśle określone celowi politycznemu, dadzą się zaś streścić w paru zdaniach : Polska upadła, bo była niezdolna do życia ; toczył ją robak anarchji, ubierającej się w płaszczki idei wolnościowych. Niezdolna do wytworzenia silnego, bodaj absolutnego rządu, do zorganizowania sprężystej, nowożytnej administracji i policji, była Polska anachronizmem wśród państw nowoczesnych i jako nieprzystosowana do życia upaść musiała ; nie gwałt, nie obca przemoc, lecz własny nasz rozkład wewnętrzny zgubił państwo polskie. Wnioski narzucały się same, a szły one dalej, niż zapewne pragnął prof. Bobrzyński : niema co marzyć o niepodległości, do której naród polski jest organicznie niezdolny ; trzeba dbać o zachowanie bytu narodowego, o ratowanie tego, co się da uratować, ale dlatego trzeba wyleczyć się z dawnych nałogów, stać się ludźmi « rządowymi ». Stąd prosta droga do trójlojalizmu.

Instykt narodowy odrzucał te wnioski, ale ujęcie dziejów naszych, skrajnie pesymistyczne, nie chcące widzieć pierwiastków jasných, zdrowych, twórczych, pozostało i zatrzymało powoli duszę narodu. Z drugiej strony ten jednostronny, więc nieprawdziwy wyrok na całą naszą przeszłość był jak najbardziej na rękę rządowym historykom rosyjskim i niemieckim, usprawiedliwiającym rozbiory Polski koniecznością dziejową.

Korzon, na podstawie badań na ludności i gospodarstwie narodowym, skarbowości i administracji polskiej za Stanisława Augusta, obalił ten zgubny pesymizm. Było u nas źle, ale nie gorzej niż gdzieindziej ; mieliśmy wady, ale nie byliśmy gorsi od innych, często lepsi ; popełnialiśmy błędy, ale okupiliśmy je chlubnymi, nieraz prawdziwie wielkimi dziełami. Upadek — w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII w. — był okresem wewnętrznego przesilenia, po którym wszakże znaleźliśmy w samych sobie moc i wolę odrodzenia. Padliśmy pod przemocą, właśnie w chwili zupełnego wewnętrznego odrodzenia ; to nam dało moc wytrwania, to nam daje niezachwianą wiarę, pewność lepszej przyszłości. Przymwienie do czczy naszej narodowej przeszłości, rzucenie niewzruszonych podstaw pod wskazania niezawodnego narodowego instyktu — to największa zasługa, największy czyn narodowy Korzona.

Potem ta sama miłość Polski i Prawdy zwróciła go do badań nad żywotem naszego bohatera narodowego, Kościuszki. Zawarte w dużym tomie

złobycze swych badań wyłożył następnie w pięknie napisanej książeczce popularnej (*Kim i czym był Tadeusz Kościuszko* ?). A gdy tęno dziejowe zaczęło coraz silniej uderzać i czujne oko rozpoznawało niemylnie głosy zbliżającej się wielkiej burzy, przystąpił Korzon do militarzacji społeczeństwa, pisząc trzytomowe *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*. Innym sposobem służył tej samej idei, która wiodła Józefa Piłsudskiego, która przyświecała i przyszłości tworzeniu wojska polskiego w Rosji, w Ameryce i we Francji. Gdy wybuchła Wielka Wojna, wydał Korzon małą broszurkę, w której spowiada się ze swej wiary politycznej : nieznaną wahań czucie narodowe i głęboka wiedza historyka wskazały mu odrazu największego, nieubłaganego wroga Polski — Niemcy.

Widzieliśmy go w r. 1915 w Warszawie. Starzec, dźwigający na pochylonych barkach ósmy już krzyżyk, pełen był wiary w zwycięstwo i w odrodzenie potężnej, wolnej i szczęśliwej Polski państwowej. Zmarł, nie doczekawszy bliższej już chwili, w której jego wiara ciałem się stanie. Musiał jednak pogodnie patrzeć w przyszłość gasnącymi oczyma, widział bowiem jasnowidzeniem odchodzącego człowieka, że chwila wyzwolenia narodowego jest bliska, a sumienie mówiło mu niezawodnie, że Sprawy on jednym z najpracowitszych, najczystszych, najbardziej oddanych był Robotników.

Dr. B. W.

SPRAWA POLSKA A WOJSKO

Od długiego czasu jesteśmy narodem słabym, choć mamy w sobie duże zasoby siły. Tu tkwi najważniejszy powód wszystkich naszych niepowodzeń politycznych, od pierwszych rozbiorów aż do chwili dzisiejszej włącznie. Niedośc mieliśmy siły moralnej, która tak wielki wpływ wywiera na losy narodów, a wcale siły fizycznej, albowiem wrogie warunki, w jakich się znajdowaliśmy na to nie pozwalały. Tak trwał nasz naród w bezbronności, wierząc w sprawiedliwość ludzką czy boską.

Wybuchła wojna światowa, a z nią przyszła dla Polski chwila czynu fizycznego, rozumnego czynu wojskowego, który przyniosłby jej korzyść rzeczywistą. Los zrzucił, że pierwszy nasz odruch wojskowy podczas wojny wypadł dla Polski niekorzystnie. Legjony Piłsudskiego walczyły wprawdzie przeciwko jednemu z zaborców, ale stały po stronie dwóch innych wrogów Polski : Niemiec, a więc Prus, i Austrii.

Choć jasnym było, że należało nam formować wojsko polskie po stronie Koalicji, albowiem tylko zwycięstwo Koalicji da nam zjednoczenie, warunek niepodległości niezbędny, to jednak przyznać trzeba, że z powodu obecności carskiej Rosji w obozie Aljantów, to formowanie wojska polskiego napotykało w pierwszych latach wojny na trudności nieprzewidywane, tak ze strony polskiej jak i ze strony Koalicji.

Dopiero upadek carizmu był tym dodatnim faktem, który rozwiązał ręce Polakom i Koalicji. Był on jednocześnie momentem przełomowym w polityce wschodniej państw skoalizowanych. Upadek Rosji, a później jej rozkład zupełny, zmusił polityków zachodnich do szukania innych sił, zdolnych do zastąpienia Rosji i do przeciwstawienia się polityce niemieckiej na wschodzie Europy.

Jedną z takich sił w pierwszym rzedzie jest Polska ; także Czechy, Rumunja, Wielka Serbia wreszcie. Nie wszyscy jeszcze mężowie poli-

tyczni Zachodu już to zrozumieli. Niektórzy marzą ciągle o możliwości oderwania Austrii od Niemiec, o oparciu swej polityki wschodniej na monarchji habsburskiej, ale i ci się rozczarują pod wpływem faktów.

Naród Polski, w swej ogromnej większości, życzy sobie zgniecenia Niemiec i Austro-Węgier, bo widzi dziś w nich jedynych wrogów swej prawdziwej niepodległości, ostatnich w Europie zwolenników systemu policyjnego w polityce, ostatnich obrońców skrajnego militarizmu, gwałcającego prawa narodów.

W takich warunkach stworzenie samodzielnego wojska polskiego, walczącego po stronie Koalicji przeciwko państwu centralnym, jest jednym z najważniejszych akcji prowadzących do całkowitego zjednoczenia ziem polskich i do ich zupełnej niepodległości. Na tym właśnie stanowisku stanęli politycy obozu narodowego w Rosji, we Francji i w Ameryce.

Za utworzeniem Armji Polskiej po stronie Entente, przemawia wiele poważnych argumentów. Przytoczymy poniżej cztery najważniejsze :

1) Stworzenie Armji Polskiej po stronie Entente, jest najpewniejszą drogą, wiodącą naród polski na powszechną konferencję pokojową, ponieważ czyn zbrojny zrobi z Polski faktycznego Aljanta.

2) Dzięki Armji Polskiej sprawa polska może się stać tak popularną w obozie Koalicji, że opinia publiczna, widząc w szeregach naszych nowego sojusznika, może wpłynąć na odpowiednią akcję Rządów Entente, które przez swe liczne deklaracje, już dowiodły, że nie wierzą w trwałą pokój bez niepodległej Polski.

3) Za ugrupowaniem polskich żołnierzy pod polskim sztandarem przemawiają jeszcze, prócz korzyści ogólnych, racje inne, że tak powiemy wewnętrznie polskie :

a) żołnierz polski, walczący pod sztandarem własnym przedstawia daleko większą wartość bojową, niż żołnierz, walczący w szeregach obcych; okoliczność ta może przynieść wielką sławę polskiemu imieniu, co może znów znakomicie wyzyskać nasza propaganda zagranicą.

b) w wojsku polskim żołnierz się nie wynarodowi, przeciwnie — obcowanie z rodakami obudzi uczucia polskie w tych Polakach, którzy zdawali się być już straceni dla sprawy narodowej. Przykładów tu przytoczyć można mnóstwo.

4) Armja Polska na Zachodzie (a na tą teraz głównie liczyć można) walczyć będzie w jednym szeregu z najlepszymi żołnierzami świata przeciwko armji, która stosuje w akcji militarnej wszelkie zdobycze nowoczesnej wiedzy; w bojach tych wyrobi się nieporównany materiał wojskowy, którego Polsce brak i przeciwko sformowaniu którego z taką energją pracują Niemcy od początku tej wojny. Armja Polska we Francji da armji niepodległej Polski tysiączne zastępy doskonałych oficerów i podoficerów, da jej kadry, bez których żadnego wojska formować niepodobna.

Powyższych korzyści spodziewać się należy, jak to już zaznaczyliśmy, przedewszystkiem od Armji Polskiej we Francji, albowiem nie udało się Polakom sformować poważnej Armji Polskiej w Rosji. Przypnieć trzeba, iż formowanie to odbywało się w warunkach nadzwyczaj niekorzystnych. Rząd Tymczasowy Kerenskiego, pod dużym wpływem p. Lednickiego, zajął względem Polskich Sił Zbrojnych stanowisko wrogie. A kiedy rząd ten upadł, panowie Uljanow-Lenin i Bronstein-Trockij, którzy miejsce jego zajęli, wypowiedzieli wojskom polskim otwartą wojnę, oskarżając ich o dążności kontr-rewolucyjne. Ludzie ci działali niewątpliwie na korzyść Niemiec — nie więc dziwnego, że z taką bezwzględnością przeszkadzali rozwojowi Polskich Sił Zbrojnych w Rosji. Doprowadzili nawet (kto wie czy nie z namowy Berlina?) do tego, że gen. Dowbór-Muśnicki zmuszony był walczyć z nimi, a potem, kiedy Niemcy na wschód ruszyli, zawrzeć umowę z komendą niemiecką, która, bądź co bądź, rzuciła cień na polski ruch wojskowy w Rosji.

Korpus gen. Muśnickiego, będąc od dnia 25 lutego wojskiem neutralnym, jest dla Polski, na czas wojny, stracony. Zaś Korpusy generałów de Henning-Michelisa i Stankiewicza znajdują się na Ukrainie w sytuacji zbyt niekorzystnej aby mogły skupić wokół siebie poważne ilości żołnierzy polskich. Znajdują się one bowiem wśród oddziałów niemieckich, austriackich i ukraińskich, wobec których zmuszone są zachowywać się ostrożnie.

Zdaje się więc, że te 700 tysięcy żołnierzy polskiego, które znajdowały się w byłej Armji rosyjskiej, nie oddadzą już sprawie narodowej

tych usług, któreby oddać mogły gdyby utworzyły półmilionową Armję Polską na Wschodzie, o jakiej marzyliśmy, i która, dziś szczególnie, odegrałaby niewątpliwie wielką, historyczną wprost rolę w dziejach Polski. Ale do tego, niestety, nie doszło.

Pozostaje nam jednak Armja Polska na Zachodzie.

Armja ta powstaje głównie dzięki polskim kolonjom zagranicznym, a przedewszystkiem dzięki milionowym rzeszom rodaków naszych w Ameryce, którzy, choć żyją zdale od ziemi rodzinnej, nie przestali być Polakami, którzy czują i myślą po polsku, i którzy z bronią w ręku w obronie sprawy narodowej występując dowiedli, że są prawymi synami ojczyzny!

Ileż to było uśmiechów sceptycznych i sarkastycznych uwag, kiedy ukazał się dekret p. prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej z dnia 4 czerwca, na którego podstawie formuje się samodzielną Armja Polska we Francji? Dziś, choć rezultaty jeszcze w zupełności nie odpowiedziały nadziejom, możemy z dumą odpowiedzieć sceptykom i niechętnym, że sformowanie I-ej Dywizji Polskiej jest kwestją kilku tygodni; że dotychczas przyjechało z Ameryki osiem transportów ochotników polskich; że I-szy i 2-gi pułki Strzelców Polskich są już całkowicie sformowane i ćwiczą się obecnie w nowoczesnym sposobie prowadzenia wojny w pasie frontowym; że polscy artylerzyści budzą podziw fachowców francuskich, i że wkrótce sformowane będą ostatecznie wszystkie rodzaje broni, z jakich się składa dywizja, a więc saperzy, kawalerja, oddziały sanitarne, a nawet lotnicze.

Sprawa naszego wojska narodowego, jakim jest Armja Polska we Francji powinna w wszystkim rodakom przypaść do serca i wszyscy wojsko polskie popierać powinni. Albowiem sprawa ta, równie dla nas jak i dla obcych, jest sprawdzianem dążenia do zjednoczenia i niepodległości Polski. Stosunek danej jednostki czy grupy do Armji Polskiej, wykazuje czy dana osoba lub grupa uważa hasło Polski silnej, całej i o morze opartej za realny program polityczny, lub za ideał platoniczny tylko. A jeśli nie traktowalibyśmy na serio naszego zjednoczenia, jeśli już teraz, podczas wojny, rezygnowalibyśmy z Poznańskiego, z Gdańska, z Galicji, lub z unji z Litwą, — wówczas dalibyśmy wrogom naszym potężną broń w rękę przeciwko nam samym.

KAZIMIERZ ŚMOGORZEWSKI.

“ PREZENT ”

(BAJKA)

— « Choć częstą tego, coś mi skradł przed laty,
« Oddaj mi dzisiaj! Postąpijśz uczciwie
« I sprawiedliwie!
« Kolosalne twoje mienie
« Nie poniesie uszczerbku! Żyć będziesz bogaty!
« Ja zaś krok ten uczciwy stokrotnie ocenię,
« I zawsze, — słowo daję — gdy ci oto chodzi,
« O każdej porze, na wsze świata strony,
« Głosić będę (i z serca!) żeś... porządny złodziej! »
Tak mówił do złodzieja szlagon okradziony.
Zaś złodziej, czy to skruczą, czy współzuciem tknięty,
(Fakt dla mnie dotąd zgola niepojęty!)
Szlagonowi odrzeczł:
« Człowiecze!
« Sprawiedliwość jest moim zawsze ideałem,
« Któremu w życiu holduję.
« Choć więc jestem złodziejem, w każdym twoim słowie
« Krzyczącą prawdę czuję!
« Dowiedz się zatem i świat niech się dowie,
« Iż wrócić dawno już chciałem
« Twój zrabowany majątek!
« Tymczasem weź to... zaraz... trochę na początek!
« To mówiąc wskazał kasę ogniową,
« W której leżało
« Sporo pieniędzy, złoto i klejnoty.
Szlagon z radości przemówić nie może...
Wreszcie wykrztusił: — « Boże!... Mocny Boże!...
« Więc nie sen to!? Mój dobry! Mój złodzieju złoty!
« Twa dobroć bezprzykładna cały świat poruszy!
« Dziękuję ci — szlachetny! — z głębi mojej duszy!

« To złodziej! Takich Polska nie wiedziała jeszcze!!
« W rządzie mych dobrodziejów ciebie ja umieszczę! »
« No... a klucz? Klucz... od kasy... przeznaczony mój
« [Panie!]
— « Co! ? Klucz? — zawołał złodziej — Ten przy mnie
[zostanie!]

(Kurjer Lwowski.)

« LE-SKI ».



SPRAWY WOJSK POLSKICH

KORPUSY POLSKIE NA KRESACH

2-go Korpus gen. Michelisa.

Według nadeszłych ostatnio do Warszawy wiadomości, 2-gi Korpus Polski liczący od 4 do 5.000 ludzi, pozostaje pod komendą generała Michelisa i był rozlokowany pomiędzy Antoninami a Starym Konstatynowem na Wołyniu. Obecnie podobno cofnął się do Winnicy. Oddział ten miał kilka zwycięskich starć z bolszewikami. Między innymi porucznik Jaworski na czele 250 żołnierzy rozbił i rozparzył pułk bolszewicki, opatrzonej w artylerję połową i liczący przeszło 2.000 ludzi. Korpus Michelisa osłaniał Polaków w pogranicznym pasie i pozostawał w stałym kontakcie z tamtejszymi organizacjami polskimi.

Korpus gen. Michelisa godnie spełniał swoją misję, zachowując ścisłą neutralność wobec wewnętrznych rosyjskich starć wojskowych, a występując jedynie w obronie zagrożonego życia lub mienia polskiego. Wobec niemożności technicznej porozumiewania się korpusu gen. Michelisa z korpusem gen. Dowbór-Muśnickiego, kontaktu ścisłego między nimi niema.

Korpus gen. Michelisa wzrasta podobno stale na siłach, dzięki napływowi polskich jednostek bojowych, wycofywanych z frontu rumuńskiego, i jest doskonale zaopatrzone. Oprócz piechoty i artylerji, posiada jazdę, złożoną z pułku ułanów i huzarów, oraz oddziały techniczne.

Generał-porucznik Eugeniusz de Henning-Michelis urodził się w r. 1863. Po ukończeniu gimn. III w Warszawie oraz istniejącej podówczas jankiarskiej szkoły piechoty, tudzież po odbyciu kilkuletniej oficerskiej służby frontowej, z odznaczeniem ukończył akademię sztabu generalnego w Petersburgu. Jako oficer sztabowy rozpoczął służbę na Syberji, gdzie pięknie się zapisał w pamięci wygnañców polskich. Wybuch wojny obecnej zastał gen. Michelisa na stanowisku komendanta twierdzy Dęblin (Iwangród). Biorąc udział czynny w kampanji całej wojny obecnej, ranny trzykrotnie, awansowany do rangi generała-porucznika, dowodził 13-tą dywizją cesarską, poczem objął dowództwo korpusu. Za męstwo otrzymał wysokie order, odznaczenia wojskowe łącznie ze « złotym orężem św. Jerzego ».

W chwili organizowania przez b. warsz. Komite Narodowy Legionów polskich, wezwano w roku 1915 gen. Michelisa do Warszawy, pragnąc powierzyć jemu właśnie naczelne nad temi legionami dowództwo. Gen. Michelis wzywany był wówczas w tej sprawie do głównej kwatery, a po rozmowie z ówczesnym głównodowodzącym sił rosyjskich, W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem, odmówił przyjęcia dowództwa nad legionami wobec niedostatecznego zagwarantowania ich polskości.

Obecny dowódca drugiego korpusu polskiego w Rosji obok wysokich swych zawodowych zalet wojskowych, wykazywał również zamiłowanie literackie. Kurjer Warszawski niejednokrotnie korzystał z wiedzy fachowej gen. Michelisa, drukując w dobie wojny rosyjsko-japońskiej, artykuły treści wojskowej jego pióra, podpisywane pseudonimem Marjana Zabłockiego. Pod nazwiskiem Jerzego Nowakowskiego napisał również gen. Michelis powieść, osnutą na tle wojny japońskiej p. t Zawierucha. Powieść ta przed kilku laty ukazała się w druku.

3-ci Korpus gen. Stankiewicza.

O polskich oddziałach na Podolu i Wołyniu otrzymuje Czas następujące informacje:

Wydzielanie Polaków z armji rosyjskich, rozlokowanych na t.zw. południowo-zachodnim froncie, odbywało się ze znacznymi trudnościami i nie zostało całkowicie przeprowadzone. Po wybuchu bolszewickiej rewolucji wogóle wstrzymano narodowy podział wojska, a agitatorzy nowego systemu usiłowali wpłynąć na żołnierzy polskich, aby nie opuszczali rosyjskich szeregów. Ta agitacja, poparta rozmaitymi demagogicznymi argumentami, nie zawsze była bezskuteczna.

W każdym razie na froncie rumuńskim generał Stankiewicz zgromadził około siebie blisko 12.000 ludzi, dobrze zorganizowanych i uzbrojonych. Stał z początku w Sorokach na Besarabji, potem przeszedł na lewy brzeg

Dniestru, a główna jego kwatera była ostatnimi czasy w Mohylowie podolskim.

Po rozproszeniu wojsk bolszewickich, generał Staniewicz znalazł się wobec armji rumuńskiej i wszedł z nią w kontakt. Ułożono się zachowywać wobec siebie wzajemną neutralność. Wogóle jednak wojskowe rumuńskie władze odniosły się do polskiego korpusu niezbyt życzliwie: może obawiali się z jego strony przeszkody przy okupowaniu Besarabji. Ten wzgląd skłonił zapewne generała Staniewicza do przejścia Dniestru. Przed kilku tygodniami oddział ten powiększył się o 4.800 ludzi. Położenie jego jest trudne, gdyż jest otoczony z jednej strony przez Rumunów, z drugiej przez okupacyjne wojska austriackie. Z tymi ostatnimi będzie musiał generał Staniewicz wejść w układy, może na tej samej podstawie, co generał Dowbór-Muśnicki z Niemcami.

Oprócz tych trzech głównych skupień wojska polskiego. (Korpusy 1-szy, 2-gi i 3-ci) Powstały jeszcze inne, nieliczne pojedyncze oddziały, które jednak nie przetrwały odwrotu Rosjan, gdyż były za słabe i pozbawione amunicji.

Pogrzeb pułkownika Mościckiego.

Jak wiadomo, jeden z członków pierwszej delegacji gen. Dowbora-Muśnickiego do Rady Regencyjnej, pułk. Bolesław Mościcki zginął z rąk bolszewickich, Ciało jego które wreszcie znaleziono, przewieziono do Mińska, gdzie zostało pochowane z honorami wojskowymi w krypcie katedry. Obecnie przynosi *Dziennik Wileński* nieco szczegółów, dotyczących tego smutnego lecz podniosłego obrzędu. Więc przedewszystkiem na czele obu wychodzących w Mińsku pism polskich *Dziennika Mińskiego* i *Placówki* ukazały się dużych rozmiarów żałobne klepsydry następującej treści:

I-szy Pułk Ułanów.

S. p. pułkownik Bolesław Mościcki, Dowódca I-go Pułku Ułanów, Kawaler orderów św. Jerzego 4 stopnia, św. Anny 2, 3 i 4 stopnia, św. Stanisława 2 i 3 stopnia, Krzyża św. Jerzego dla oficerów 4 stopnia, francuskiego Krzyża wojkowego (« Croix de guerre »), rumuńskiej Gwiazdy i włoskiego Krzyża wojkowego: bohater z pod Stanisławowa i Krechowca — poległ z ręki zabójców dnia 18-go lutego 1918 r. pod leśniczówką Dub, ziemi Mińskiej, w wieku lat 38.

Nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym w Mińsku, oraz złożenie zwłok w podziemiach tego kościoła odbędzie się dnia 8-go marca 1918 r. o godz. 11 rano.

Pogrzeb odbył się w obecności niezliczonych tłumów, które wypełniły zarówno wnętrze katedry, jako też plac dookoła. Przybyły delegacje od cechów i korporacji ze sztabami, trumna toniela w zieleni wienców. Oprócz wojska polskiego, instytucji polskich, złożone zostały też wieniec od oficerów niemieckich oraz od pozostałych w Mińsku oficerów Rosjan. Przemawiał nad

trumną kolega zamordowanego i towarzyszył w ostatniej jego wycieczce, cudem niemal uratowany porucznik Römer.

ARMJA POLSKA WE FRANCJI

Korespondent wojenny przy Armji Polskiej we Francji.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego *Wydziału Narodowego* w Chicago, dnia 6 marca, zapadła decyzja o wyborze korespondenta wojennego prasy polsko-amerykańskiej i *Wydziału Narodowego* przy Armji Polskiej we Francji. Korespondentem wojennym będzie p. Ignacy M. Osostowicz, dotychczas redaktor *Dz. Związkowego*. Po konferencji z przedstawicielami pism interesowanych, korespondent wyjedzie w najbliższych dniach do Francji.

Nominacje.

PIECHOTA.

Rozporządzeniem ministerjalnym z d. 29 marca są podniesieni do wyższej rangi następujący oficerowie Armji Polskiej:

Do stopnia kapitana: PP. G. Haciski i A. Jasmont, porucznicy 3-go pułku Strzelców Polskich.

Do stopnia porucznika: PP. Palewski, Wojciechowski, Karwański i Zieleniewski, podporucznicy 2-go p. Strzelców Polskich, oraz pp. Rusiecki-Kozłowski, Nowakowski i Grzybowski, podporucznicy 3-go p. Strz. Polskich.

Do stopnia podporucznika: PP. Laskowski i Zdrojewski, podoficerowie 1-go p. Strz. Polskich; pp. Malinowski, Kulwiec, Leszczyński, Łukasz, Lubicz-Kośmiński, Mochowski, Pawłowski, Sielawa, Więckus, Andruskiewicz, Pryba, Urbaniak, Zarzecki, Gosiewski, Kowalski, Dąbrowski, Rasowski, Czajkowski, Kowalczyk, Szlachciński, Zebrowski, Szembarski, Labecki, Nizki, Seiler i Dudek, podoficerowie 2-go p. Strz. Polskich, oraz pp. Rzekiecki, Zabłocki i Berwiński, podoficerowie 3-go p. Strz. Polskich.

KAWALERJA.

P. Dowbór (Józef-Ludwik-Czesław) — został mianowany porucznikiem.

P. Sobanski (Jan) — został mianowany podporucznikiem.

P. Czacki (Stefan) — podporucznik kawalerji Armji Rosyjskiej jest upoważniony do służby w kawalerji Armji Polskiej.

SAPERZY.

P. Zaborski (Marceli-Edmund) jest mianowany porucznikiem.

PP. Grabiński (Andrzej) i Karolewski (Franciszek) — podporucznikami.

Oficerowie ci należą do 1-ej kompanji saperów Armji Polskiej.

NOWINY Z ZIEMI POLSKICH

— Sprawa litewska.

Voss. Ztg. donosi: W dniu 22 marca przybyli delegaci litewskiej Rady Krajowej do Berlina, aby kanclerzowi Rzeszy przedłożyć jej postanowienia. Po niedawnym oświadczeniu kanclerza Rzeszy w Parlamencie, pewną jest rzeczą, że uznanie Litwy jako wolnego i niezależnego państwa na monarchicznej podstawie nastąpi, gdy dokona się nieodwołalnych przyrzeczeń, że państwo to z Rzeszą niemiecką będzie miało ścisłą wspólność gospodarczą, cłową, kolejową, monetarną i militarną. Jak wiadomo, księżciem panującym ma być książę z katolickiej rodziny.

Taegl. Rundschau podaje wiadomość, że w pierwszej linii w rachubę wchodzi książę Urach, który już oznajmił, że zezwoleniu da posłuch. Nadto podaje pismo powyższe, że aż do definitywnego ukonstytuowania się państwa litewskiego ustanowioną zostanie wspólna administracja niemiecko-litewska, którą w każdym dziale przedstawiać będzie jeden urzędnik niemiecki i jeden litewski. W kwestji litewskiej zupełnie się zgadzają z sobą najwyższe kierownictwo armji, polityczne kierownictwo Rzeszy i przedstawicielstwo narodu litewskiego.

— Ohydny mord polityczny.

Gaz. Wieczorna donosi:

We wsi Kornalowice obok miejscowości Dublany w pow. samborskim, znaleziono rankiem na ulicy Wiejskiej jakiegoś człowieka tak straszliwie zmasakrowanego, że nie można było w pierwszej chwili ustalić tożsamości nieszczęśliwego. Przeniesiono go natychmiast do jednej z pobliskich chat i rozpoczęto energiczny ratunek, który doprowadził do tego, że ranny odzyskał chwilowo przytomność. Okazało się wówczas, że jest on wójtem Kornalowic, Polakiem i jak zeznał, został przez miejscowych chłopów ruskich pobity kołami tak straszliwie, że podpisał protest polski przeciw oderwaniu ziemi chełmskiej. Po obmyciu z krwi i założeniu prowizorycznych opatrunków przewieziono nieszczęśliwego do Sambora, gdzie w kilka dni potem umarł w szpitalu. Władze wdrożyły śledztwo, które toczy się w dalszym ciągu. Aresztowano kilkunastu chłopów ruskich z Kornalowic.

— Działalność Żeromskiego.

Stefan Żeromski, nasz znakomity pisarz, nie bierze udziału w walkach partyjnych. Jak donosi *Kurjer Poznański* z d. 16 marca, bawi on oddaw-

ODCINEK POLONII z DNIA 13 KWIETNIA 1918 R.

ODWRÓT ROSYJSKI Z POLSKI W LECIE 1915 R.

(Przez naoczego świadka).

III

Po takim rozdziale ról decyzja do wojny nie była zbyt trudna: z początkiem sierpnia 1914 roku, dwa największe polityczno wojskowe Rosja i Prusy, ruszyły w pole, pozornie przeciw sobie, a *de facto* obok siebie: Prusy przeciw Francji a Rosja przeciw Austrii.

Rosja, wierna zasadzie, że całość była tylko ukartowaną grą trzymała się « honorowo » reguł gry i nie starała się w niczym szkodzić na serjo partnerowi — Prusom: kilka dywizji kawalerji rosyjskiej, rzuconych z linii Kalisz-Częstochowa na Wrocław-Katowice, mogłyby uniemożliwić Niemcom eksploatację kopalń śląskich na miesiąc i utrudnić współdziałanie austriacko-niemieckie w punkcie strategicznie najważniejszym. Ale zamiast tego, odrazu pierwszego dnia wojny Rosja oddała Niemcom bez strzału całe Zagłębie Dąbrowskie, ze wszystkimi polskimi kopalniami węgla.

Petersburg przekonał się jednak wkrótce, że z Prusami niebezpiecznie jest puszczać się w grę, w której jeden z partnerów nie wiele sobie robi z zastrzeżeń « moralnych », z góry ułożonych. Zniszczenie Kalisza przez Prusaków zmusiło rząd rosyjski traktować wojnę na serjo, choćby ze względu na lekkomyślnie rozpetany nacjonalizm rosyjski; motłoch petersburski, pładujący i mordujący w ambasady niemieckiej na placu Izazakowskim, o dwieście kroków od Zimowego Pa-

lacu i gmachu sztabu generalnego, zaznaczył wyraźnie, że dynastia Romanowych, stale i bynajmniej nie dwuznacznie posadzana o sympatie niemieckie i zdradę Rosji, nie powinna z nim igrać. Temu motłochowi trzeba było dać dowód, że się nie trzyma z Niemcami; żeby samemu nie wisieć, powieszono Miasojedowa i hrabinę Kleinmichel; a wojnę postanowiono przenieść na terytorjum nieprzyjacielskie, do Prus wschodnich. Ale « istinno-ruskiej » generał Rennenkampf postarł się o to, że ten eksperyment, zresztą dobrze pomyślany, skończył się katastrofą dla wojsk rosyjskich, a stał się podstawą tryumfów Hindenburga.

Po tej katastrofie wojna z Niemcami przestała być grą w ślepa babkę, a stała się sprawą narodową całej Rosji. Tak ją pojął przynajmniej W. Książę Mikołaj oraz ci Rosjanie, aczkolwiek nieliczni, którzy nie chcieli poniżyć Rosji do roli wasala niemieckiego. Niemcy zamiarkowali, że nad Wisłą koncentrują się siły rosyjskie, którym mogą nie podoleć. Odrzuceni nad Marną od bram Paryża postanowili zgnieść wschodniego przeciwnika, zanim ten, razem z grupą francusko-angielską, weźmie ich w kleszcze. Ale i tu, jak we Francji, spotkał ich zawód: w bitwie pod Warszawą (22-go—25-go października 1914 roku) Wielki Książę Mikołaj nie tylko przekałał się, że Niemców można pobić, ale postanowił wbrew tradycyjnej stuletniej przyjaźni Romanowsko-Hohenzollernowskiej runąć wślad za nimi, na Wrocław. Był to jeden, jedyny moment w ciągu tej wojny, gdzie Berlin drżał ze strachu. Ale Hindenburg udowodnił wtedy światu, czym jest w dziejach ludzkości precyzja wojenna i dobrze zorganizowana sieć kolejowa: z Karpat, z pod Munkacza, przesunięto ku ziemiom śląskim przez Koszyce, Bogumin (Oderberg) i Kluczborek (Kreuzburg) generała Böhm-Ermollega z dwoma węgierskimi korpusami (IV-

ty Budapeszteński, pod generałem von Tersztianszkiem, i XII-ty Nagy-Szebensky, pod generałem von Kövess'em) z rozkazem zagrozenia Wiekemu Książęciu drogi na Śląsk za wszelką cenę na linii Wieluń-Częstochowa. Zadanie nie było łatwe: toteż trudno opisać wybuch wdzięczności Niemców śląskich, zwłaszcza płci pięknej, z jaką starano się wynagrodzić węgierskich zbawców.

Równocześnie przesunięto wszystkie wolne siły niemieckie ku Toruniowi, i stał rzucono je tak szybko na prawe skrzydło wojsk rosyjskich, że sztab generalny W. Księcia, posuwając swe kolonny czołowe ku Kaliszowi, nie przypuszczał, że ma z boku całą potęgę, jaką Niemcy dysponowali podówczas na Wchodzie: d. 18-go listopada przychwycili Niemcy warszawskiego gubernatora pod Kutnem, a w dwa tygodnie później, mimo poważnej liczebnej różnicy, w olbrzymiej bitwie pod Łodzi odrzucili W. Księcia na zawsze od granic Niemiec i zmusili do odwrotu nad Rawkę i za Pilicę.

Zdawałoby się, że po tak olbrzymim manewrze przesunięcia kilkunastu korpusów na jedno skrzydło, co przecież nie mogło ujść uwadze rosyjskiego sztabu generalnego, tego rodzaju eksperyment już się więcej Niemcom nie uda. A tymczasem w pół roku później sztab generalny niemiecki powtórzył ten sam manewr, tym razem jednak na jeszcze większą skalę. Od początku listopada 1914 roku ofenzywa niemiecka szła od Torunia na Łódź, a więc w kierunku południowo-wschodnim. Tymczasem ofenzywa wiosenna, 1915 r. prowadzona przez Conrada v. Hötzendorfa i Mackensena miała kierunek wprost przeciwny: północno-wschodni, uderzała bowiem od południa, z Karpat (Gorlice-Dukla-Munkacz) na lewe skrzydło rosyjskie. To była jedyna różnica. Manewr pozostał ten sam.

(D. c. n.)

WŁADYSŁAW GETTLICH.

na w Zakopanym, gdzie rozwiła z zapatem działalność literacką i oświatową. Silne porwy, które nawiądywały do jej wierszy i dziełach, zaprowadziła się przez to do tegoż społeczeństwa. Kiedyś on kolonizator, a teraz Tow. Szkół Ludowych. Nosi się też z projektem założenia polskiej Akademii Literackiej, która ma czuwać nad czystością języka, dbać o godność narodu, autorów i kierować przekładami z języków obcych celem wzbogacenia piśmiennictwa narodowego.

NEKROLOGJA

Ś. p. A. M. Kluczewski.

Dowiedujemy się o śmierci ś. p. A. M. Kluczewskiego, który zmarł na suchoty w Villefranche d. 10 marca r. b. Zmarły urodził się w Warszawie d. 25 stycznia 1884 r.; kształcił się również w Warszawie. W r. 1906 przybył do Paryża, gdzie zajmował się rysowaniem projektów witraży kościelnych. Pracował w fabryce witraży Nüsslera w Bernie, a od wybuchu wojny francuska fabryka Maumejean w Hiszpanji zgłaszała donosy zamówienia. Rodak nasz zmarł w chwili, kiedy jego zdolność, jego pracowitość i uczciwość zyskiwały sobie coraz szersze uznanie i cokowały piękne nadzieje na przyszłość. Zmarły osterocił żonę i pięcioletniego synka, którym przesyłamy szczerze wyrazy głębokiego współczucia.

We wtorek, d. 16-go kwietnia 1918 r., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. kapitana Witolda Januskiewicza, poległego bohaterko pod Reims, w kościele Saint-Germain-des-Prés, w kaplicy « du Sacré-Coeur », odbędzie się o godz. 10-ej rano nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Na smutny ten obrząd rodaków zapraszają pozostałe po nim

MATKA I SIOSTRA.

KRONIKA

↳ Zebranie Związku Narodowego Polskiego.

W niedzielę, d. 14 kwietnia, o godz. 3-ej pp., odbędzie się zebranie zwyczajne członków Z.N.P. we Francji w lokalu własnym 31, boulevard des Italiens. Podczas zebrania rozdane będą karty członkowskie, artystycznie wykonane przez p. Ant. Kamińskiego, znakomitego rysownika polskiego.

↳ Obchód 68-iej rocznicy śmierci J. Słowackiego.

Kolonia polska w Paryżu, zaproszona przez Polską Ligę Demokratyczną, Polską Ligę Nauczania, Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Akademickiej « Samopomoc », Stowarzyszenie Techników Polaków i Towarzystwo Artystów Polskich, pomimo niepogody, stawia się licznie w niedzielę d. 1 b. m. na cmentarzu Montmartre, aby z okazji 68-iej rocznicy śmierci J. Słowackiego złożyć hołd jego pamięci.

Wymienione stowarzyszenia złożyły wieniec z żywej zieleni i kwiatów. Zapowiedziane przemówienia z przyczyn niezależnych od organizatorów obchodu wygłoszonymi być nie mogły.

Wiersz « Zmartwychwstanie » wypowiedziany z uczuciem przez p. Józefa Lipkowskiego i śpiew « Boże, coś Polskę » wykonany przez oddział artylerzystów z Armji Polskiej (przybycie którego na cmentarz było miłą niespodzianką dla organizatorów i zgromadzonych) uczyniły wielkie wrażenie.

Przybyłym na obchód należy się uznanie za to, iż stawili się punktualnie i w wielkiej liczbie, przyczynili się w znacznej mierze do tego, że uroczystość poświęcona pamięci narodowego wieszca wypadła bardzo poważnie.

↳ Zebrania dla dzieci zawieszono.

Wydział « Sokoła » opieki nad dziećmi komunikuje nad, że zebrania czwartkowe dzieci w ogródku (164, boulevard du Montparnasse) są

chwilkowo zawieszono. Skoro tylko można będzie bezpiecznie się zbierać, to znaczy kiedy Francuzom się uda zniszczyć « tumba Borty », która Paryż ostrzeliwuje, zebrania zostaną wznowione.

↳ W sprawie zabitego Polaka-legjonisty.

Francuskie władze wojskowe proszą nas o informacje co do ś. p. Wojciecha Świątowa, legjonisty polskiego, który został zabity d. 21 sierpnia 1917 r. we wsi umières pod Verdun. Chodzi mianowicie o to, czy zmarły pozostawił żonę lub krewnych i jaki był ostatni jego adres. Kolegów zmarłego prosimy o podanie nam tych szczegółów.

↳ Od Administracji.

Z powodu ogólnego podrożenia książek przez księzarnie, zmniejszono testesmy sprzedawanie słownika francusko-polski i polsko-francuski po 2 fr. 50 egz. z przesyłką — 2 fr. 75 i po 5 fr. obydwu, oprawne razem w miękką skórę z przesyłką — 5 fr. 50).

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracji POLONII:

1) Książeczka do nabożeństwa.

Cena egzemplarza oprawnego w czarne płótno — 3 fr.; w imitacji skóry — 3 fr. 50 cts.; w miękką skórę barania — 4 fr. 50 cts.; w piękną skórę jaszczurową (chagrini), ze złocnymi grzbietami — 6 fr. Najprzysyłkę każdego egzemplarza należy dołączyć 30 cts.; można markami pocztowymi.

2) Zbiór polskich pieśni narodowych i religijnych z nutami.

Cena, 4 fr.; z przesyłką, 4 fr. 40 cts.

WODA MINERALNA FRANCUSKA

VITTEL
GRANDE SOURCE

poleca się cierpiącym na:
ARTRETYZM — SKLEROZĘ
REUMATYZM — PODAGRĘ

H. KWADRANS

336, rue St-Honoré, Paris, 336.

Krawiec męski, były krojczy pierwszorzędnych domów paryskich, przyjmuje obstatunki na ubrania cywilne i wojskowe. — Ceny umiarkowane. 23-5-18

Godzienny i Niedzielnny
« KURYER POLSKI »

w Milwaukee, Wis., Ameryka.

Najstarszy i najpopularniejszy polski dziennik w Ameryce.

« Codzienny » kosztuje w Europie 20 fr. na rok. Niedzielnny « Kuryer » — 10 fr. na rok. Codzienny i Niedzielnny razem 25 fr. na rok.

Udziela czytelnikom w Europie wszelkich informacji o Polakach zamieszkałych w Ameryce, jak i o stosunkach amerykańskich.

Adresować: « Kuryer Polski », Box 68, Milwaukee, Wis., U. S. America.

L'IMPRIMERIE LEVÉ

ODDZIAŁ POLSKI

wykonywuje wszelkie druki polskie.

SZYBKOSĆ — CENY BEZ KONKURENCJI

71, rue de Rennes.



MAGAZYN

KUSNIERSKI

CHARLES

39, rue de Moscou, 39

Pierwszorządne modele paruskie
Ceny Umiarkowane

Bronzy do oświetlenia elektrycznego

GAZOWE LAMPY — INSTALACJE

A. BOUILLON

112, Boulevard de Belleville, 112 — PARIS

BIENENFELD JACQUES

KUPEJE: PERLY, — DROGIE KAMENIE
— BIŻUTERJE OKAZYJNE —

PARYŻ, 62, rue Lafayette, 62

Téléph: CENTRAL, 90-10

MADRYD, 17, Calle Caracas

ANTIQUITÉS ET OBJETS D'ART

I. BAUER

ACHAT — VENTE — ECHANGE

37, rue des Martyrs — PARIS

• FUTRA — WYROBY FUTRZANE •
REPARACJE — PRZERÓBKİ

S. BESTER

• 43, rue d'Hauteville, — PARIS •

MARCELI BARASZ

88, RUE DAMRÉMONT,
PARIS

wydawnictwo kart
pocztowych, bromo-
wych — studjów akade-
mickich; próby wysyła
za zaliczeniem.

WIELKIE ZAKŁADY
— OGRODNICZE —

(Właściciel: Edm. DENIZOT)

polecają:

WSZELKIE DRZEWA OWOCOWE,
OZDOBNE, FORMOWANE, etc.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie

Adres: **E. DENIZOT**

Grandes Pépinières — MEAUX

(Seine-et-Marne)

FOURRURES & PELLETERIES

E. FISCH

48, rue Grenéta — PARIS

Librairie GARNIER Frères

6, Rue des Saints-Pères, Paris (VII^e)

Słownik Francusko-Polski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawny w płótno miękkie, 32^e 2 fr. 50

Słownik Polsko-Francuski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawny w płótno miękkie, 32^e 2 fr. 50

Dwa wymienione słowniki, oprawne w jeden tom 5 fr. 00

Wysyłka pocztą za dopłatą 100 0.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji « Polonii ».

LE GÉRANT: P. NEVEU

PARIS. — IMP. LEVÉ, 71, RUE DE RENNES.